

Jare Gody (*pierwszy dzień wiosny*) - Etniczne święto Słowian, przypadajace na równonoc wiosenną (*21 marca*) lub pierwszą niedzielę po równonocnej pełni Księżyca.

Dla Rodzimowierców słowiańskich święto poświecone szczególnie Matce Ziemi. Towarzyszące mu obrzędy magiczne miały wnieść do domostw energię i radość życia oraz zapewnić dobry urodzaj i powodzenie na cały rozpoczynający się wiosną rok. Najbardziej powszechnym i znanym zwyczajem było (*symbolizujące przepędzenie zimy*) topienie lub spalenie słomianej kukły, zwanej Marzanną. Zazwyczaj czyniono to przy szczególnym wszczynaniu hałasu – trzaskaniu z batów, terkocie i klekocie grzechotek, śpiewie i grze na wszelkiego rodzaju instrumentach. Również i w tym przypadku nie obyło się ze strony Chrześcijaństwa z próbami zakazania tego starosłowiańskiego zwyczaju czego pierwsze wyraźne wzmianki odnajdujemy w 1420 roku na Synodzie Poznańskim. Rodzima tradycja okazała się jednak silniejsza. W konsekwencji na przełomie XVII i XVIII wieku próbowano tradycje topienia Marzanny zastąpić (*w okresie środy przed wielkanocnej*) zrzucaniem z wieży kościelnej kukły symbolizującej Judasza, co również zakończyło się niepowodzeniem.

Po rytualnym symbolicznym przepędzeniu zimy, przychodziła kolej na powitanie i przyjęcie wiosny. Na wzgórzach mężczyźni rozpalali ogniska mające dodatkowo przyspieszyć oczekiwane przyjście wiosny i słonecznych dni. Młodzi wyruszali na łąki i do lasu w poszukiwaniu wierzbowych i leszczynowych witek pokrytych pąkami bazi z których następnie "budowali" wiechy. Sprzątano i wietrzono całe domostwa oraz tzw. obejście, prano i szykowano świeże odzienie, pieczono placki a szczególnie wiosenne kołacze.

Najważniejsze było jednak malowanie jajek - prasłowiański symbol życia, płodności i magicznej siły witalnej. Pisanka była bowiem szczególnym elementem magicznych obrzędów mogących zapewnić zdrowie i dorodność nie tylko domownikom ale i zwierzętom gospodarczym – w tym celu zwykło się nimi pocierać chore miejsca lub toczyć po grzbietach zwierząt.

Dla przepędzenia złych mocy, po zakończeniu wszelkich (*mogących trwać nawet kilka dni*) przygotowań do właściwego święta, w wieczór przedświąteczny obchodzono całe gospodarstwo i ziołami okadzano każdy jego zakątek. Nazajutrz obchodzono Śmigus - rytuał który początkowo polegał na uderzaniu się nawzajem rozkwitłymi witkami wierzbowymi, baziami. Wierzono, iż pozwala wygonić to tzw. złe, oczyszcza człowieka i daje mu siłę. Kulminacją Jarego były zazwyczaj urządzane na świętych wzgórzach uroczyste uczty podczas których obdarowywano się kraszankami oraz igrzyska połączone ze śpiewem i tańcem. W pewnych regionach resztki jadła z tych uczt zakopywano w miedzach, celem zwiększenia płodności ziemi. Następny dzień rozpoczynano od obmywania się w świętej wodzie - z czasem rytuał ów przekształcił się w przedpołudniowy zwyczaj oblewania się zimną wodą zwany Dyngusem - miało to moc dodawania ludziom siły życiowej analogicznie tak, jak deszcz daje tę siłę roślinom (
w jeszcze późniejszym okresie Śmigus i Dyngus połączono w jeden zwyczaj zwany dziś powszechnie Śmigusem Dyngusem
). Wieczorem udawano się natomiast na mogiły przodków, gdzie wspominano zmarłych i pozostawiano dla nich jadło. Ostatnim rytuałem był zwyczaj sadzenia młodych drzewek, w korzeniach których zakopywano kawałki świątecznego kołacza.

W pewnych regionach dodatkowo urządzano barwne pochody zwierząt i ludzi przebranych za zwierzęta. Szły też w nich dziewczęta w brzozowych wiankach i młodzieńcy niosący palmy. Korowód zamykali muzykanci, którzy hałasowali głośno, żeby wywołać burzę, deszcz i pioruny - pierwsza wiosenna burza była bowiem postrzegana jako akt miłosny Peruna z Ziemią (*dopiero po pierwszym grzmocie można było rozpoczynać wszelkie prace związane z uprawą roli*
) . W szczególnych przypadkach czarnym i białym wołem orano zarys wioski, co miało dodatkowo chronić jej mieszkańców przed złymi mocami.

Źródło: *Rodzimy Kościół Polski*